

Dominik Wabiński

Artur Szenic

Ród naszego pierwszego polskiego starosty pleszewskiego niegdysiejsi kronikarze zaliczyliby z pewnością do starodawnych lub wręcz starożytnych. Bo rzeczywiście w dalekiej, sięgającej mroków średniowiecza przeszłości, znajdujemy w dziejach tej rodziny wypadki intrygujące, budzące podziw, ale i takie które okryte są mgłą tajemnicy. I w tym miejscu należy podkreślić, że przede wszystkim dzięki wieloletnim, wnikliwym badaniom pana Stanisława Szenica (1904-1988), możemy wiele z owych wypadków poznać, ale co najważniejsze, odtworzyć w miarę pełną genealogię rodziny Szeniców.

Najdawniejsze ślady szenicowego rodu prowadzą nas na Morawy. Pierwotna pisownia nazwiska brzmiała prawdopodobnie „Ženeć”. Już w dokumentach z XIII wieku pojawiają się informacje (w języku niemieckim) o rodzinnym zamczku w majątności Schoenitz pod Barub na Morawach. Większość członków rozrastającego się rodu von Schoenitz około połowy XV wieku przeniosła się na teren cesarstwa. Tutaj zamieszkując głównie w miastach i zajmując się różnymi zawodami, utracili według ówczesnych pojęć szlachectwo, czyli jak to Niemcy określali: „dali szlachectwu spocząć”. Kwestia ta łączyła się oczywiście z utratą prawa do używania herbu. Dla wielu Schoenitzów, a pojawia się ich w XV i XVI wieku bardzo wielu, sprawa utraty szlachectwa nie była jak się wydaje poważnym czy utrudniającym życie problemem. Wkrótce jednak na arenie dziejów pojawił się Hans, jeden z dwóch synów Martina Schoenitza, dobrze sytuowanego właściciela żup solnych w pobliżu Halle. I tenże Hans dzięki niezwykle wrodzonemu urokowi osobistemu potrafił uzyskać względy i poparcie kardynała Albrechta Hohenzollerna, arcybiskupa Magdeburga i Helberstadt. W roku 1526 kardynał mianował go tajnym szambelanem oraz naczelnym architektem, któremu podlegały, co w tej historii istotne, finanse książęcego dworu. Wkrótce Albrecht uzyskał u cesarza Karola V pozwolenie na przyznanie, a właściwie przywrócenie Hansowi szlachectwa. Dyplom nobilitacyjny wystawiono w Augsburgu w 1532 r.¹

¹ S. Szenic, *Garść wspomnień*, Poznań 1990, s. 32.

Niestety dobra passa nie trwała zbyt długo. Na kres i katastrofę kariery młodego Schoenitza złożyło się wiele czynników, ale tym kluczowym okazał się zarzut sprzeniewierzeń pieniężnych. Majątek Hansa i jego brata Antoniego obłożono sekwestrem, a sam Hans trafił do więzienia w zamku Moritz. Pomimo tego, że w obronę nieszczęsnego Schoenitza zaangażowało się wielu wpływowych ludzi, a wśród nich Marcin Luter, dnia 21 czerwca 1535 r. Hans został powieszony w twierdzy Giebichstein. Czy zarzuty były zgodne z prawdą, już trudno dziś dociekać. Co jednak ciekawe bardzo szybko, bo w 1541 r. kardynał zwrócił dzieciom Hansa oraz Antoniemu skonfiskowane majątki².

I jeszcze jedna tragiczna, lecz skłaniająca do refleksji ciekawostka. Otóż syn Hansa, Wiktor w 1572 r. został zamordowany w Halle przez swojego sekretarza. Na cmentarzu przykościelnym w tym mieście znajduje się do dziś piękny grobowiec Schoenitzów z końca XVII wieku, jedynie lekko uszkodzony w czasie II wojny światowej³.

Ostatnia pewna informacja o najdawniejszych losach Schoenitzów pochodzi z 1649 r., a dotyczy transakcji finansowej zawartej między Marią z Szenitzów Fryderykową Kanitz, a Samuelem i Jadwigą Mielęckimi⁴. I ten wyraźny polski ślad przywiódł pod koniec XVIII wieku pradziadów Artura Szenica na obszar południowo-wschodniej Wielkopolski. Nie wiemy niestety, czy przybyły tu Joseph był potomkiem Hansa czy Antoniego, wspomnianych wcześniej braci, których los tak dotkliwie doświadczył. Wiadomo natomiast, że został administratorem dóbr w Działczynie należącym do Unrugów, a po kilku latach nabył majątek Golinę w powiecie krobskim, po czym w roku 1794 ożenił się z Augustyną Mikara. Małżonka Josepha była córką Ignacego Mikara, generalnego plenipotenty dóbr ks. Sułkowskich⁵. Małżeństwu von Schoenitzów Bóg pobłogosławił w dzieciach, bo mieli ich aż pięcioro płci męskiej: Jan Karol Ignacy, Fryderyk Józef Jan, Walenty Franciszek, Antoni Jan, Ferdynand Fryderyk Wilhelm i jedną córkę Joannę⁶. Nie jest znana niestety przyczyna nagłego wyjazdu Josepha wraz z najstarszym synem Janem Karolem do Niemiec. Fakt, że po roku 1809 nie znajdujemy o nich żadnej wzmianki, skłania do wniosku, że albo nie wrócili do Polski lub co bardzo prawdopodobne zginęli. Za tą ostatnią tezę

² *Tamże*, s. 34.

³ *Tamże*.

⁴ *Tamże*.

⁵ *Tamże*, s. 16.

⁶ *Tamże*, s. 17.

przemawiają zapiski w aktach kościelnych, w których pod rokiem 1810 Augustyna Schoenitz występuje jako wdowa⁷. Przyszło jej przeżyć we wdowieństwie ponad trzydzieści lat, bo zmarła dopiero w roku 1845 w Pępowie. Na jej grobie widnieje napis: „Augustyna z Mikarych Szenic. 24 VI 1845”. Jest to bardzo ważny zapis, świadczący o tym, że nie tylko dzieci Josepha i Augustyny używały od 1830 r. spolszczonej formy nazwiska, ale że robiła to także matka polskiej gałęzi rodu Szeniców. Napis zaświadcza również o tym, że jej mąż Joseph nie został pochowany w Wielkopolsce⁸.

Przybycie Schoenitzów do Polski zbiegło się ze smutnym kresem jej państwowego istnienia. Ślub Augustyny i Josepha odbył się w czasie, kiedy Wielkopolska była już pod pruskim panowaniem. Dzieci wychowywały się w atmosferze nadziei, jaką Polakom dał Napoleon i jego wojny z naszymi zaborcami. W domu na pewno mówiło się po niemiecku, o czym świadczy korespondencja między rodzeństwem. Z drugiej strony dzieci Augustyny zawierały związki małżeńskie tylko z Polakami⁹. Intrygujący jest zatem szybki proces polonizacji Szeniców widoczny nie tylko w kwestii spolszczenia nazwiska, ale także w głębokim zasymilowaniu się z miejscową ludnością i pełnej identyfikacji z jej dziejowymi dramatami. Szenice stawali się Polakami w czasach braku istnienia suwerennego państwa polskiego. To świadczyć może, według mnie, o żywotności i atrakcyjności polskiej kultury, mimo czynników, które jej rozwojowi wówczas z pewnością nie sprzyjały.

Po roku 1810 Augustyna musiała sama zająć się wychowaniem dzieci. Jej kolejnym pod względem starszeństwa synem był Fryderyk Józef Jan, który ostatecznie zajął się rolnictwem. Wziął on w dzierżawę majątność Szelejewo, a w 1856 nabył dobra rycerskie Korzkwy. Związek małżeński zawarł z Nepomuceną Grocholską, z którą miał czworo dzieci: Józefa, Telesfora, Stanisławę Ludwikę i Helenę. Najstarszy Józef odziedziczył Korzkwy i ożenił się z Kazimierą Janta-Półczyńską. 21 listopada 1868 r. właśnie w Korzkwach na świat przyszedł pierworodny syn Józefostwa Szeniców, Artur Marian Adam. Nasz główny bohater, przyszły starosta pleszewski, miał także rodzeństwo w osobach brata Witolda, który zmarł w stanie kawalerskim, oraz siostrę Zofię, która poślubiła powszechnie znanego i szanowanego lekarza z Pleszewa dr Teodora Kubackiego¹⁰.

⁷ *Tamże*, s. 18.

⁸ *Tamże*.

⁹ *Tamże*, s. 18-19.

¹⁰ *Tamże*.

Zatrzymajmy się jednak na chwilę przy postaci ojca Artura, pana Józefa Szenica. Człowiek był to żywotny i aktywny, od sprawy publicznej i narodowej niestroniący. Jako kapitan i dowódca artylerii w oddziale generała Edmunda Taczanowskiego wziął udział w powstaniu styczniowym. Warto przytoczyć tu zabawną anegdotę dotyczącą bitwy pod Ignacewem, którą zanotował Wacław Zakrzewski w pracy pt. „Wyprawy Taczanowskiego, w książce zbiorowej w 40-tą rocznicę powstania styczniowego”.

„(...) Że żyje nasz kochany kolega kapitan Szenic i cieszy się dobrym zdrowiem, to nie armat wina, bo robiły, co mogły, aby go na ciele pokrzywdzić i to w bitwie 8 maja 1863 r. Pierwszy to raz podczas pierwszej wyprawy Taczanowskiego piechota nasza złamana przez kolumny moskiewskie, kosynierzy rozbici. Cała kolumna Moskali tuż przed naszymi armatami! Kapitan stał spokojnie. Okropność, co czeka Moskali. Kapitan bierze cygaro z ust i przykłada do zapału, dym, huk. Dzielni Moskale! Wtem patrzymy, a tu biedna pukawka, jakby rozpruta na dwie strony, zwała się na ziemię. Kapitan do drugiej przystępuje. Co to będzie! A tu ditto! Klaps na ziemię! Biedny człowiek dosyć miał tych prób i odjechał na trzeciej”¹¹.

Józef gospodarzył w Korzkwach nie dość skutecznie, skoro majątek popadł w długi, które wkrótce przewyższyły jego wartość. Wydaje się, że skłonność do wystawnego życia, a przede wszystkim nadmiar wypijanego wina, przyczyniły się do takiego właśnie stanu rodowej majątności. Niejeden gość pana Józefa jeszcze po latach wspominał ból głowy spowodowany wizytą w Korzkwach¹².

Artur przejął notarialnie podupadającą posiadłość, prawdopodobnie w roku 1898¹³. A nie były to dla Polaków, którym przyszło żyć w zaborze pruskim, czasy lekkie i spokojne. Władze niemieckie obrały bowiem dość jednoznaczny kurs polityczny, który określić możemy nacjonalistycznym lub po prostu antypolskim. Wiele z niemieckich działań o takim charakterze łączy się oczywiście z osobą kanclerza Prus i zjednoczonych po 1871 r. Niemiec, Otto von Bismarcka. Jak wiemy zainspirowana przez niego akcja, mająca na celu osłabienie społecznej roli kościoła katolickiego (Kulturkampf), nie przyniosła oczekiwanych przez rząd niemiecki rezultatów. Jednocześnie zwiększyła niechęć wobec berlińskich władz nie tylko wśród warstw oświeconych, ale także wśród mocno związanych z religią polskich chłopów. Ograniczanie prawa

¹¹ *Tamże*, s. 20.

¹² *Tamże*.

¹³ *Słownik biograficzny Wielkopolski południowo-wschodniej (ziemi kaliskiej)*, pod red. Danuty Wańki, T. III, Kalisz 2007, s. 399.

używania języka polskiego przyczyniło się właśnie na wsi do kluczowych przemian świadomości, wyrabiając wśród etnicznie polskiej ludności poczucie, że jest ona grupą dyskryminowaną¹⁴. Wbrew intencjom zaborcy, kształtować zaczęło się wśród różnych grup poczucie wspólnoty i coraz dojrzsza świadomość narodowa. Ksiądz Kazimierz Niesiołowski wspominając te dramatyczne czasy walki o zachowanie polskiej tożsamości, kreśląc na tym tle sylwetkę Artura Szenica zanotował: „W praktyce ludność polska miast i wsi tworzyła jeden zwarty obóz. To samo odnosiło się do pracy na terenie gospodarczym, oświatowym i kulturalnym. W tutejszych spółdzielniach pracowali zgodnie ziemianie, włościanie, kupcy i przemysłowcy (...). Praca kulturalna z natury rzeczy koncentrowała się w mieście, lecz staraliśmy się o to aby okoliczne wsie i dwory korzystały z naszych teatrów amatorskich, koncertów, obchodów uroczystości narodowych i religijnych. Poza tym walne zebrania, zjazdy powiatowe, bądź ziemian, bądź włościan, odbywały się z reguły w mieście”¹⁵.

W poczuciu wspólnoty dużo łatwiej było naszym przodkom stawiać opór niemieckim działaniom antypolskim zintensyfikowanym na przełomie XIX/XX wieku. Apogeum tej niemieckiej ofensywy było z pewnością powstanie i działalność organizacji takich jak Komisja Kolonizacyjna, stworzona po to, aby wykupywać ziemię z rąk Polaków, czy też symbol niemieckiego nacjonalizmu tamtej doby, założona w 1894 r. w Poznaniu, Hakata. Z pewnością w momencie przejmowania Korzkiew Artur Szenic mógł liczyć się z próbami przejęcia jego zadłużonego majątku przez wspomniane wyżej organizacje, mocno wspierane finansowo przez władze berlińskie.

Tymczasem nasz bohater „mimo sytuacji wprost beznadziejnej nie oddał się zwątpieniu, lecz z całą energią zabrał się do pracy, by uratować ziemię po przodkach odziedziczoną”¹⁶. Cechy charakteru nowego dziedzica Korzkiew wymieniane najczęściej to pracowitość i oszczędność połączone z odpowiednią wiedzą fachową, niezbędną w prowadzeniu gospodarstwa rolnego. Z biegiem lat majątność, dzięki wzorowemu zarządowi i zwyżkującej wydajności produkcyjnej nabrała renomy „złotego jabłka”¹⁷. Walka Szenica o zachowanie ziemi w polskich rękach odbiła się

¹⁴ T. Kizwalter, *T. Nałęcz, Historia Polski 1831-1939, T. III, Warszawa 2008, s. 47-48.*

¹⁵ *Dzieła Wybrane księdza prałata Kazimierza Niesiołowskiego wydane w 60. Rocznicę śmierci tego zacnego kapłana, honorowego obywatela Pleszewa, Pleszew 2009, s. 93-94.*

¹⁶ *Tamże, s. 94.*

¹⁷ *Tamże.*

echem także w prasie regionalnej. „Dziennik Poznański” w jednym z wydań z roku 1906 podaje, ku wielkiej radości panów redaktorów, informacje z Pleszewa. Z krótkiej notatki dowiadujemy się, że „p. Artur Szenic, dziedzic Korzkiew (...), kupił majątek Mamoty. Wiemy bardzo dokładnie, w jak niezmiernie trudnych warunkach p. Szenic przed 10 laty majątek Korzkwy kupił. Nie tylko, że do dzisiaj z długów go oczyścił, lecz wskutek oszczędności a głównie energii, która przy każdej czynności cechuje charakter p. Szenica, wymagający od ludzi wiele, od siebie samego zaś jeszcze więcej, stanął finansowo tak, iż obecnie kupił drugi majątek. Cześć mu za to i szczęście Boże jak dotąd w dalszej jego pracy”¹⁸. Także życie prywatne pana Szenica stanowiło obiekt zainteresowania prasy i to nie tylko wielkopolskiej. „Kurier Warszawski” z dnia 24 października 1902 r. w rubryce „Wiadomości bieżące” informował, że Artur Szenic zaślubił panią Józefę Cichoszewska, córkę Antoniego i Anny ze Skórzewskich z Mamot, graniczących z Korzkwami. Nowożeńcom błogosławił ksiądz dziekan Dziegiecki w kościele parafialnym w Czerminie. Oprócz nabycia od teścia Mamot w tym samym okresie nasz bohater kupił od sąsiada Niemca von Jouanne przylegający do Korzkiew las (około 250 mórg)¹⁹. Sama wieś Korzkwy występuje w źródłach historycznych od roku 1411. W wieku XVI były własnością Grudzielskich, a potem Skrzypińskich, Bielawskich i Korzenickich. W 1789 dziedzicem był Jan Umiński, a w połowie XIX stulecia Rokossowscy²⁰. Jak już wyżej wspomniano, od 1856 aż praktycznie do roku 1945 majątność, należała do Szeniców. Około 1913 r. majątek Korzkwy obejmował 390 ha, na których chowano 40 koni, 255 sztuk bydła głównie opasowego i 100 świń. Szczególnie intensywne prace nad unowocześnieniem gospodarstw podjął Szenic w latach 1910-1915. Wzniósł wówczas, a właściwie gruntownie przebudował, parterowy dwór z mieszkalnym poddaszem, oblekając go w kostium narodowy, czyli w tak zwany styl polski²¹. Dał tym samym wyraz swojego silnego przywiązania do tradycji narodowej co w tamtym czasie miało charakter wręcz demonstracji patriotycznej. Nowy dwór dla przyszłego pana starosty ukończono w 1911 r., o czym zaświadczał monogram AS i data 1911 w miejscu kartusza herbowego nad wejściem. Dwór posiada wysoki, łamany dach, kolumny, portyk z trójkątnym zwieńczeniem, latarnie, a także boczne skrzydła na kształt potężnych alkierzy. Oprócz dworu częścią zespołu rezydencjonalnego był oczywiście park

¹⁸ „Dziennik Poznański” 1906, nr 43.

¹⁹ S. Szenic, *Garść wspomnień...*, s. 22.

²⁰ S. Małyszko, Ł. Gajda, *Majątki wielkopolskie, T. II, Powiat pleszewski, Szreniawa 1994, s. 89.*

²¹ *Tamże*, s. 89-90.

krajobrazowy. Założony w końcu XIX wieku miał pierwotnie około 2,34 ha powierzchni. W pięknym niegdyś parku rosło 30 gatunków drzew i krzewów, m. in. jesiony wyniosłe, lipy drobnolistne, dęby, buki, a także krzewy jałowca chińskiego i wirginijskiego, gledzji trójcierniowej. Główny wjazd do parku i przed front dworu od strony wschodniej wita do dziś okazałą bramą z furtką, powstałą około 1915 r., w formie wysokich słupów, zakończonych fragmentem woluty, między nimi metalowe ozdobne wrota wjeżdżie na podwórze znajduje się garaż dworski z 1924 r.²², w którym hrabia Szenic parkował nie tylko bryczki napędzane owsem, ale i takie na benzynę, z których pierwszym był Fiat Minerwa²³.

Bardzo istotną inwestycją była budowa odpowiednich domów dla robotników folwarcznych oraz innych budynków gospodarczych. Kolonia domów pracowników była pierwotnie oddzielona od zespołu rezydencjonalnego drogą. Składała się z czterech murowanych czworaków, w tym trzech powstałych w latach 1910-1914 z inspiracji Artura Szenica. Wszystkie domy pracowników folwarcznych zbudowano z cegły, parterowe z poddaszem, nakryte niskimi dachami dwuspadowymi. Z budynków gospodarskich w końcu XIX wieku zbudowano stodołę murowaną, zamienioną około 1970 r. na spichlerz-magazyn, a w 1918 wzniesiono stodołę drewnianą o szkieletowej konstrukcji. W latach 1910-1912 wzniesiono ciąg murowanych budynków mieszczących pierwotnie wozownię, stajnię koni roboczych i hodowlanych, a w zrujnowanym północnym członie zespołu gospodarczego znajdowała się obora krów należących do robotników folwarcznych. Dalej od strony zachodniej kolejna obora i trójkondygnacyjny spichlerz, a następnie trzy nieistniejące dziś obiekty: murowana oficyna, elektrownia oraz chlew. Wewnątrz podwórza folwarcznego znajdowała się także kuźnia²⁴. W świetle danych z roku 1926, czyli w wolnej już Polsce, obszar majątku Korzkwy wynosił 385 ha, w tym ziemi uprawnej, czyli gruntów ornych było 368 ha, łąk i pastwisk około 6 ha, lasów 1 ha, a na nieużytki, podwórza i drogi przypadało około 10 ha powierzchni. Do tego oczywiście należy dodać obszar folwarku Mamoty, który w tymże czasie wynosił 185 ha w tym ziemi uprawnej około 172 ha, łąk wyliczono na 6 ha, a lasów i nieużytków było około 7 ha. Była to zaiste wielka własność ziemska, przy tym, co najistotniejsze, znakomicie prowadzona. Właściciel, jak na nowoczesnego gospodarza przystało, dysponował także własnym aparatem telefonicznym o numerze 24²⁵.

²² *Tamże*, s. 90.

²³ I. Kuczyńska, *W pałacu pleszewskiego starosty*, „Gazeta Poznańska” - „Ziemia Kaliska” 2003, *Magazyn tygodniowy*.

²⁴ S. Małyszko, Ł. Gajda, *Majątki wielkopolskie...*, s. 90.

²⁵ *Księga adresowa gospodarstw rolnych województwa poznańskiego, Poznań 1926*.

Artur Szenic, podobnie jak wielu naszych ziemian, swoją wiedzą chętnie dzielił się ze społecznością lokalną, a przede wszystkim z tą włościańską. Najlepszym oczywiście sposobem szerzenia oświaty rolniczej wśród włościan było zaangażowanie się w prace na rzecz kółek rolniczych. Nasz bohater musiał cieszyć się sporą estymą nie tylko na forum powiatu, skoro przez niemal 10 lat był wicepatronem kółka rolniczo-włościańskiego w Pleszewie (1903-1913). Strukturalnie jego opieka obejmowała pracę kółek i ich prezesów na obszarze większym od dzisiejszego powiatu pleszewskiego. Tak więc z dużą dozą prawdopodobieństwa można postawić tezę, że to wiara rodaków w szczególne umiejętności organizacyjne Szenica spowodowała zaproszenie go w 1912 r. do wykonania dodatkowej misji, czyli wydzwignięcia z zapaści kółka rolniczego w Kowalewie. Niestety w sprawozdaniu za rok 1913 pan prezes Szenic konstatuje, że „kółko słabo prosperuje” z powodu ludzkiego oportunistu²⁶. Natomiast jako wicepatron kółka pleszewskiego pracował intensywnie i niewątpliwie owocnie. Z rocznikowych sprawozdań dowiadujemy się, że włościanie powiatu pleszewskiego rządzą się coraz lepiej, i co bardzo istotne, zaczęli rozumieć, że wraz z racjonalną uprawą roli powinien postępować racjonalny chów inwentarza. Wicepatron Szenic wizytując jarmarki, pastwiska i gospodarstwa włościańskie stopniowo zaczął dostrzegać „bydło o lepszych kształtach i figurach”, a na polach tuż po sprzęcie coraz częstsze podorywki, po czym obsiewanie pól łubinem lub roślinami strączkowymi. Coraz częstsze używanie nawozów sztucznych według wicepatrona było skutkiem systematycznej edukacji, czyli ciągle wzrastającej liczby uczestników prelekcji i wykładów na ten temat. Walne zebranie kółka pleszewskiego w roku 1910 odbyło się w obecności Patrona Józefa Chłapowskiego. Z tej okazji Artur Szenic, właściwie jako gospodarz, postarał się o wygłoszenie w obecności kilkuset zgromadzonych włościan dwóch wykładów: „O użyciu nawozów sztucznych” pana Władysława Grabskiego właściciela Kurcewa i „O racjonalnym chowie bydła, świń i drobiu” pana doktora Durskiego, weterynarza z Pleszewa. Według wicepatrona oba wykłady przyczyniły się do powiększenia plonów i efektywności produkcji w gospodarstwach włościańskich²⁷. Po śmierci Patrona Józefa Chłapowskiego Szenic kontynuował współpracę z jego następcami: Raszewskim i Brownsfordem.

²⁶ *Rocznik Kółek Rolniczo-Włościańskich w Wielkim Księstwie Poznańskim, Poznań 1877-1913*, s. 85.

²⁷ *Tamże*, s. 80.

Tuż przed ważnym wydarzeniem, jakim była w 1912 r. wystawa rolniczo-przemysłowa w Pleszewie, Szenic próbował zachęcić rolników należących do kółka pleszewskiego, aby wzięli udział w tej imprezie. Wspomnieć należy, że pan radca bardzo żywo udzielał się wówczas w Komitecie organizacyjnym pleszewskiej wystawy. Ksiądz Dziegiecki, prezes kółka w Czerminie w sprawozdaniu za rok 1913, zanotował, że wicepatron Szenic „żywem słowem” przyczynił się do tego, że wystawę odwiedzili wszyscy członkowie czermińskiego kółka²⁸. Tu najpewniej mamy do czynienia z najprawdziwszym darem przekonywania. Praca Szenica w sposób realny przyczyniła się do rozwoju kółka rolniczego w Pleszewie. 1 września 1913 r. odbyło się posiedzenie sprawozdawcze wicepatrona z prezesami oraz walne powiatowe zebranie w hotelu „Victoria” w Pleszewie. Z rocznikowego sprawozdania dowiadujemy się, że właściciel Korzkiew zmęczył się nieco piastowaniem funkcji wicepatrona przez okres już prawie 10 lat. Pan Szenic wprost sugerował, że „wybór nowego wicepatrona wielce pożądanym, a wtenczas będą Kółka lepiej prosperować”²⁹. Z pewnością wiele realizowanych wówczas inwestycji we własnym gospodarstwie bardzo absorbowало uwagę i czas Artura Szenica. Nie był przy tym człowiekiem, który robiłby coś nie do końca, byle jak, albo tylko po to, aby jak najdłużej kontentować się pełnioną funkcją. Był osobą bardzo rzetelną i obecność na wszystkich zebraniach, prelekcjach, a także prywatnych spotkaniach uważał za swój obowiązek³⁰. Tę cechę charakteru znakomicie odzwierciedla nekrolog zamieszczony po śmierci Szenica w „Dzienniku Poznańskim” przez Radę Nadzorczą Zjednoczonych Cukrowni Witaszyce - Zduny. Czytamy w tym krótkim tekście, że „zmarły pracował w najcięższych czasach z całym poświęceniem i zaparciem się siebie w zarządzie naszego przedsiębiorstwa”³¹. Zawsze starał się być tam, gdzie go potrzebowano, a przecież wiemy, że prowadzenie gospodarstwa rolnego traktował jako życiowy priorytet i bardzo nie chciał, aby go ktoś w tym wyręczał. Tymczasem jego publiczna praca mimo rezygnacji z funkcji wicepatrona kółka pleszewskiego wcale nie ustała. Wręcz przeciwnie, przebiegała jakby wielotorowo. Przyszły starosta zaczął udzielać się bardzo aktywnie w Towarzystwie Rolniczym Pleszewsko-Odolanowskim. A tuż przed wybuchem I wojny światowej nie było chyba instytucji ziemiańskiej, która Szenica nie zaprosiłaby do współpracy.

²⁸ *Tamże*, s. 105.

²⁹ *Tamże*, s. 107.

³⁰ *Aspekt rzetelności i słowności obecny także w mowie pogrzebowej.*

³¹ „Dziennik Poznański” 1932, nr 91.

Został mężem zaufania i członkiem rady Związku Ziemian oraz radcą Ziemstwa Kredytowego³², bardzo wpływowej organizacji, w której członkostwo bardzo podniosło wpływy i prestiż pana Artura. Z tego też powodu właściwie najczęstszą formułą, którą zwracano się do właściciela Korzkiew był zwrot: „Panie radco”. Jako działacz głównych organizacji ziemiańskich znalazł się na głównej linii frontu walki o zachowanie ziemi w polskich rękach. Wkrótce walka ta miała wejść w decydującą fazę. Wybuchła I wojna światowa.

Kiedy w roku 1918 przywrócenie Polsce niepodległego bytu stało się faktem, mieszkańcy ziemi pleszewskiej ochoczo przystąpili do przejmowania władzy z rąk niemieckiego zaborcy. Wśród nich nie zabrakło także naszego bohatera, który bardzo szybko znalazł się w pobliżu „duszy” walki o polskość z ostatnich lat niewoli, księdza proboszcza Kazimierza Niesiołowskiego. To właśnie u niego na plebanii w październiku 1918 r. doszło do spotkania przygotowującego powstanie wielkopolskie oraz dokonano wyboru Komitetu Obywatelskiego, zwanego tajnym komitetem, który miał przygotować i przeprowadzić akcję przejścia władzy przez Polaków w powiecie pleszewskim. Skład owego komitetu niestety nie jest znany. Wkrótce z polecenia Naczelnej Rady Ludowej w Poznaniu, lokalne komitety obywatelskie przekształciły się w rady ludowe. Także pleszewski komitet obywatelski w dniu 14 listopada odbył posiedzenie, na którym ustalono potrzebę zorganizowania Rady Ludowej składającej się z reprezentacji Rady Robotników i Żołnierzy (RRiŻ) oraz z „grona obywatelskiego”. Z tej drugiej grupy w skład Rady Ludowej wszedł obok siedmiu innych obywateli, radca Szenic. Na zebraniu wybrano także komisję do spraw milicji, w składzie której znalazł się także właściciel Korzkiew. W dwa dni po utworzeniu Rady Ludowej, czyli 16 listopada, RRiŻ ustanowiła „doradców”, którzy z jej ramienia mieli sprawować kontrolę nad najważniejszymi władzami miejskimi i powiatowymi. W tym drugim przypadku na doradcę landrata i wydziału powiatowego powołano Artura Szenica. Jego obowiązkiem była kontrola powyższych władz według wskazówek RRiŻ. Wszystkie zarządzenia władz powiatowych musiały być odtąd podpisywane (zatwierdzone) przez doradcę, czyli w tym przypadku przez Szenica. Taka sama była rola doradców w Magistracie³³. Trzeba przyznać, że w tych przełomowych czasach nasz bohater miał pełne ręce roboty, którą w dodatku przyszło mu

³² *Słownik biograficzny Wielkopolski południowo-wschodniej...*, s. 399.

³³ A. Gulczyński, *Kształtowanie się polskich organów władzy w powiecie pleszewskim 1918 - 1919*, Pleszew 1988, s. 4-5.

wykonywać wespół z „mieszczuchami”³⁴, często po prostu irytującymi i męczącymi pana radcę Szenica. W końcu listopada 1918 r. Powiatowy Komitet Wyborczy z Józefem Plecińskim na czele zorganizował wiece wyborcze, na których mieszkańcy Pleszewa i obwodu czermińskiego właściwie przez aklamację zaakceptowali listy kandydatów przedstawione przez Komitet. Ostatecznie w skład Rady Ludowej na Powiat Pleszewski - bo takiej nazwy odtąd używano - zostali wybrani: z miasta Pleszewa m.in. – ks. Kazimierz Niesiołowski, Anna Suchocka, Ludwik Bociński; z obwodu czermińskiego – Michał Michalak z Pieruszc, ks. prob. Piotr Łagoda z Czermina i Artur Szenic z Korzkiew. Ten ostatni wraz z ks. Łagodą znaleźli się w utworzonej 25 listopada w Czerminie „Radzie Włościańskiej”. Powstanie rady było odpowiedzią na działania Rady Włościańskiej utworzonej we wsi Leków, czyli Kotowiecku, przez pruskiego junkra von Lekowa³⁵. Był to człowiek, delikatnie rzecz ujmując, przez Polaków nielubiany, a kojarzony z najgorszymi przejawami niemieckiego hakatyzmu. Z kolei nowo wybrana Rada Ludowa w Pleszewie pierwsze posiedzenie odbyła 28 listopada w Banku Pożyczkowym. Uczestniczyli w nim wszyscy członkowie wybrani na wiecach. Ostatecznie podjęto kilka decyzji porządkowo-organizacyjnych. Dokonano wyboru zarządu Rady oraz powołano 10 komisji. Ks. Kazimierza Niesiołowskiego wybrano prezesem Rady, a Artura Szenica jego zastępcą. Podczas listopadowych wieców dokonano także wyboru dwunastu delegatów na Polski Sejm Dzielnicowy w Poznaniu, który odbył się w dniach 3-5 grudnia. Jednym z delegatów na Sejm z powiatu pleszewskiego został Artur Szenic. Obrady i decyzje Sejmu Dzielnicowego były kolejną fazą wybijania się naszych ziem na niezależność wobec Berlina, choć nie proklamowano jeszcze oderwania ziem zaboru pruskiego od Niemiec. Reprezentanci ludności polskiej z całej Rzeszy Niemieckiej zebrani w Poznaniu dokonali wyboru 80-osobowej Naczelnej Rady Ludowej (NRL), która spośród siebie wyłoniła organ wykonawczy – Komisariat. W „Dzienniku Polskiego Sejmu Dzielnicowego” nie udokumentowano niestety żadnej aktywności Artura Szenica i pozostałych delegatów z powiatu pleszewskiego. Z innych jednak źródeł wiemy, że ks. Niesiołowski wniósł propozycję w czasie obrad plenarnych, aby wysłać telegramy do Krakowa, Wilna i Warszawy z przesłaniem jedności wszystkich Polaków w dziele odbudowy Niepodległej³⁶.

Tymczasem w Pleszewie Polacy rozpoczęli zdecydowaną akcję przejmowania władzy. Szczególnie aktywnie zajęto się zniechęconym landratem von Natzmerem, którego RRiŻ

³⁴ *Dzieła wybrane ks. prałata Kazimierza Niesiołowskiego...*, s. 95.

³⁵ A. Gulczyński, *Kształtowanie się polskich...*, s. 6.

³⁶ *Tamże*, s. 6-7.

zawiesiła w urzędowaniu na początku grudnia. To samo uczyniła 12 grudnia Rada Ludowa, która w uzasadnieniu swej decyzji stwierdzała, że landrat nie cieszył się szacunkiem miejscowej ludności (także narodowości niemieckiej), że wreszcie zażądał sprowadzenia oddziału Heimatschutzu oraz, że utrzymywał bliskie stosunki z osobami znienawidzonymi w całym powiecie, w tym z junkrem von Lekowem. RRiŻ podjęła decyzję o powierzeniu zarządu w powiecie dotychczasowemu doradcy landrata, Arturowi Szenicowi. Jak można było się spodziewać, Natzmer nie uznał tego zarządzenia i ogłosił mianowanie swojego następcy. RRiŻ uznała działania landrata za bezprawne i zagroziła wyciągnięciem wobec niego konsekwencji. Natzmer ostatecznie wyjechał z Pleszewa i prawdopodobnie nigdy tu już nie wrócił, a Artur Szenic mógł swój urząd pełnić bez przeszkód³⁷.

Po wybuchu Powstania Wielkopolskiego, dnia 3 stycznia 1919 r. NRL ogłosiła uchwałę o przejęciu władzy. Tego samego dnia w Pleszewie, Rada Ludowa na Powiat Pleszewski wydała tożsamą uchwałę, ogłaszając oficjalne objęcie władzy przez Polaków. Burmistrzem wybrano Stefana Karczewskiego, a starostą oczywiście Artura Szenica, który stanął równocześnie na czele sejmiku powiatowego. Wkrótce staroście podlegać zaczął także nadzór nad policją³⁸. Przez prawie 9 miesięcy przyszło naszemu bohaterowi pracować nad organizacją administracji polskiej w powiecie pleszewskim. Cechy charakteru radcy Szenica dobrze już znane rodakom z wcześniejszych okresów jego publicznej aktywności, były z pewnością istotnym powodem powierzenia mu tak skomplikowanej misji. Jego następcy na urzędzie starosty mogli już w nieco mniej chaotycznych warunkach utrwalać władzę polską w terenie.

W wolnej ojczyściej zagrodzie w Korzkwach pełną mocą tętnić zaczęło życie towarzyskie. Duszą domu była z pewnością pani Józefa Szenic, która mimo urodzenia ośmioro dzieci była pełną energii prawdziwą damą. Do Korzkiew z odwiedzinami zjeżdżali oczywiście krewni, znajomi, ale także interesanci do pana radcy. Tu dyskutowano i rozważano wiele poważnych problemów dotyczących życia publicznego. Częstymi gośćmi państwa Szeniców byli właściciele apteki „Pod Orłem” Anna i Stanisław Suchoccy, burmistrz Karczewski, siostra pana Artura – Zofia Kubacka ze swym mężem znanym pleszewskim lekarzem, a także teściowie Cichoszewscy. W Korzkwach często bywał ks. prałat Kazimierz Niesiołowski, który z pieskiem wędrował tu pieszo drogą z Pleszewa, a potem był odwożony do miasta bryczką lub fiatem pana Szenica³⁹.

³⁷ *Tamże*, s. 7.

³⁸ *Tamże*, s. 7-8.

³⁹ I. Kuczyńska, *Pozostał portret i rodzinna legenda*, „Gazeta Pleszewska” 2003, nr 45, s. 8.

Z prąłem nasz bohater z pewnością omawiał kwestię przygotowania i odpowiedniej oprawy kolejnej pleszewskiej Wystawy Rolniczo-Przemysłowej w roku 1925, w ramach której pełnił funkcję członka komitetu honorowego, wiceprezesa, a także prezentował się jako hodowca trzody. Być może również tutaj w szenicowym dworku dyskutowano kwestie działalności Towarzystwa Czytelni Ludowych czy Katolickiego Domu Sierot w Pleszewie. W odrodzonej Rzeczypospolitej Artur Szenic wziął na swe barki jeszcze jeden szczególny obowiązek, którym była prezesura w Radzie Nadzorczej Banku Pożyczkowego Spółdzielczego w Pleszewie. Przyjął ją w listopadzie 1925 r. i pełnił do stycznia 1927 r., w okresie dla spółdzielni bardzo trudnym. Głównym problemem była wówczas tzw. afera kredytowa związana z uwikłaniem się Banku w kupno cegielni w Kobiernie. W sprawę nabycia tej nieruchomości wciągnął spółdzielnię były prezes Antoni Janiak. Cała sprawa naraziła Bank na straty i wieloletnie konflikty w środowisku działaczy bankowych i mimo powołania specjalnej komisji, nie udało się owej afery kredytowej wyjaśnić do końca. Z drugiej strony okres prezesury Artura Szenica to nakłady na polepszenie warunków pracy bankowców oraz usprawnienie obsługi klientów. Zakupiono wtedy w firmie Samulski nowy kocioł CO za „jedyne” 2160 złotych⁴⁰.

Pan radca Szenic w ostatnich latach życia mimo cierpienia wywołanego chorobą mógł kontentować się jak najbardziej zasłużonym uznaniem rodaków symbolicznie wyrażonym odznaczeniem go m.in. Złotym Krzyżem Zasługi i Krzyżem Niepodległości⁴¹. Zmarł w swoim domu w Korzkwach 4 listopada 1932 r.. Pogrzeb stał się okazją do wyrażenia ogromnego społecznego szacunku dla zmarłego przez niezwykle liczny udział w nim mieszkańców ziemi pleszewskiej wszystkich stanów. Szczególnie intrygujący i wzruszający jest nekrolog umieszczony w „Gazecie Pleszewskiej” przez robotników majątności Korzkwy. Z krótkiego tekstu dowiadujemy się, że w zmarłym pracodawcy robotnicy stracili najlepszego i najtroskliwszego opiekuna, o którym pamięć na zawsze zachowają w sercach⁴². Czyż po zakończeniu ziemskiej wędrówki wypełnionej ciężką pracą i tysiącem przyziemnych trosk nie jest piękną rzeczą prosta i szczerą wdzięczność tych, z którymi troski te dzieliło się za życia. Swoją dobrocią pan Szenic zasłużył sobie na stałe miejsce także w naszej wdzięcznej pamięci. Spoczął 8 listopada w rodzinnym grobowcu obok swoich najbliższych, na cmentarzu przy kościele pw. św. Jakuba

⁴⁰ M. Piasecka, J. Piasecki, *Sprawy i ludzie Banku Spółdzielczego w Pleszewie, Pleszew 1997, s. 92-94.*

⁴¹ *Słownik biograficzny Wielkopolski południowo-wschodniej...*, s. 399.

⁴² „Gazeta Pleszewska” 1932, nr 90.

Apostoła w Czerminie. Pierwotny grobowiec rodziny Szeniców został zastąpiony w latach siedemdziesiątych XX wieku prostą płytą z jasnego granitu, na której były jakby naniesione napisy, które szybko straciły swoją czytelność. W roku 2011 po wielu miesiącach przygotowań ukończono budowę nowego grobowca rodziny Szeniców. Pomnik wykonano z szaro-beżowego piaskowca Szydłowiec w typie „Włochy”. Na epitafrum głównym znajduje się napis „ARTUR SZENIC PIERWSZY STAROSTA PLESZEWSKI POWOŁANY 3 I 1919 ROKU”. Kamień z jasnego granitu pochodzący z poprzedniego pomnika wykorzystano na wykonanie tzw. małego epitafrum, na którym widnieje napis: „GRÓB RODZINY SZENICÓW”. Narożniki ozdobiono kamiennymi blokami ze zwieńczeniem w postaci kuli. Wokół posadzono cyprysy i cisy.